№ 55 Warszawa, Sobota 15/27 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80): kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Romana Opata. Wschód słońca o g. 6 m. 51.—Zach. o g. 5 m. 35. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 5, wczoraj w poł. zim. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

Z Petersburga d. 4 (16 lutego).

Przez Najwyższe Ukazy Imienne, wydane na dniu 3cim listopada do kapituły Cesarsko-Królewskich orderów Rossyjskich, mianowani zostali Najmiłościwiej kawalerami orderu św. Włodzimierza klassy 4éj, na skutek uznania rady kawalerskiéj, w nagrodę trzydziestopięcioletniéj służby nieskazitelnéj na posadach klassowych: radcy dworu: referent kommissji rządowéj sprawiedliwości Królestwa Polskiego, zarządzający wydziałem tłómaczy sądowych i redaktor Gazety Rządowéj Królestwa, Stanisław *Drahol*, i referent kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych Królestwa Polskiego Józef *Tupalski*, oraz p. o. sędziego sądu appellacyjnego Królestwa Polskiego, assessor kollegjalny Władysław *Leśniewski*.

— Zgodnie z przedstawieniem głównozarządzającego drogami kommunikacji i budowlami publicznemi, rozkazano Najmiłościwiej, ażeby jenerał-majorowie z korpusu inżenjerów dróg kommunikacji *Mielnikow* i *Kerbedź*, byli członkami rady zarządu głównego dróg kommunikacji i budowli publicznych.

— Mówią tu wiele o przygotowaniach robionych przez Towarzystwo główne Rossyjskich dróg żelaznych do robót w roku obecnym wykonać się mających. Projekta inżenjerów nadchodzą ciągle do zarządu głównego, gdzie są roztrząsane w osobnym komitecie technicznym, złożonym z naczelników oddziałów zarządu Towarzystwa i z sztab-oficerów korpusu dróg i kommunikacji. Powszechném jest mniemanie, iż wkrótce zawarte zostaną z przedsiębiercami umowy co do robót na linji z Moskwy do Niżnego-Nowgorodu i w Krymie na sekcji drogi Moskiewsko-Teodozyjskiéj, jednocześnie roboty około drogi żelaznéj Petersbursko-Warszawskiéj bardziéj rozwinięte zostaną.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Franciszkowi-Xaweremu, 2ch imion *Sokołowskiemu*, Janowi-Fryderykowi, 2ch imion *Iberszer*, Hieronimowi *Niewiarowskiemu*, Janowi *Kuźmie*, Wincentemu *Fijałkowskiemu*, Leopoldowi *Jelińskiemu* z matką, rodem z Szwajcarji, Janowi-Nepomucenowi - Franciszkowi - Alfonsowi, 4ch imion *Olszewskiemu*, Xiędzu Franciszkowi *Kurowskiemu*, Tymoteuszowi *Młochowskiemu*, Antoniemu *Schmidt* i Nikodemowi *Poświatkowskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Stosownie do rozkazu Najwyższego i zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, zostający za przestępstwo polityczne na osiedleniu w Syberji Stanisław *Jankowski*, rodem z Królestwa będący, dla złagodzenia losu jego, przeniesiony został na mieszkanie do gubernji Połtawskiéj.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności ma honor podać do wiadomości publicznéj, rezultat dochodu z *widowisk scenicznych* w obu teatrach, oraz z *maskarady*, danych w dniu 10 lutego r. b. przez dyrekcję rządową teatrów, na korzyść zakładu *starców i kalek*, pod opieką tegoż towarzystwa zostających. — *Przychód:* a) *z teatru wielkiego*: JO. Książę Namiestnik za swą lożę rs. 100, JW. jenerał-adjutant *Paniutin* wojenny jenerał-gubernator za swą lożę rs. 25, za loże 1go i 2go piętra, parterowe i galerjowe rs. 621, za krzesła rs. 517, za amfiteatr 1go i 2go piętra rs. 116 kop. 40, za galerję i paradyz rs. 41 kop. $17\frac{1}{2}$, naddatki na biletach rs. 143 kop. $42\frac{1}{2}$, razem rs. 1564;—b) *z teatru rozmaitości*: za loże rs. 51 kop. 80, za krzesła rs. 123 kop. $12\frac{1}{2}$, za parter, galerję i paradyz rs. 29 kop. 85, naddatki rs. 6 kop. 60, razem rs. 211 kop. $37\frac{1}{2}$; — c) za bilety wejścia na maskaradę rs. 384, naddatki rs. 5 kop. $87\frac{1}{2}$, razem rs. 389 kop. $87\frac{1}{2}$; ogół przychodu wynosił rs. 2165 kop. 25. A że wydatki orkiestrze grającéj w czasie maskarady, oświetlenie sali redutowéj, druk anonsów i afiszów, rozlepienie takowych służbie i t. p. wynosiły razem rs. 181 kop. 65, zostało zatem czystego dochodu rs. 1983 kop. 60, któratо suma wpłynęła do kasy towarzystwa.—(W roku 1857, dochód z podobnego źródła wynosił netto rs. 2381 kop. $68\frac{1}{2}$). Szczegółowy rachunek zamieszczony będzie w sprawozdaniu towarzystwa za rok 1858, drukiem ogłosić się mającem. Warszawskie towarzystwo dobroczynności otrzymawszy ten znaczny zasiłek na potrzeby starców i kalek w instytucie swoim schronienie znajdujących, poczytuje sobie za miły obowiązek imieniem tychże oświadczyć za najszczersze podziękowanie dyrekcji rządowéj teatrów, jak niemniéj artystom, którzy przyjęli udział w wykonaniu dzieł przedstawionych w obu teatrach, tudzież łaskawéj publiczności, która skwapliwie pośpieszyła przyłożyć się do powyższego korzystnego dla ubogich rezultatu.

Wczorajsze ogólne posiedzenie towarzystwa rolniczego, zaszczycone obecnością JW. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji spraw wewnętrznych Tajnego radzcy *Muchanowa*, oraz JW. Dyrektora Głównego kommissji sprawied. Tajnego Radcy *Skarbka*, członków honorowych tegoż towarzystwa, przedstawiało tyle ważnych przedmiotów i obudziło tak wielkiego zajęcia rozprawy, że dla braku miejsca musimy poprzestać na sprawozdaniu z najważniejszych przedmiotów, które powszechną uwagę zgromadzenia zwróciły, a nie objęte w niem materje do drugiego dodatkowego artykułu odłożyć.

Naprzód członek komitetu Jackowski uwiadomił zebranych, że Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego przychylając się do podania komitetu towarzystwa rolniczego, ustąpiła w nowym gmachu Dyrekcji cztery pokoje i jedną salę na pomieszczenie biora i bibljoteki tegoż towarzystwa, oraz osobne zabudowanie na modele i narzędzia rolnicze. Dla ogólnych zaś zebrań ofiarowała wielką salę wyborów w tymże gmachu egzystującą.

Następnie sprawozdawca sekcji ogólnej członek towarzystwa F. S. Dmochowski, odczytał protokół posiedzenia tejże sekcji w dniu onegdajszym odbytéj, oraz uwiadomił, że sekcje postanowiły zostawić wybór korrespondentów towarzystwa po

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 54.)

Kilka łez ojca lub brata, zmięsza się z wodą morza które pochłonęło ofiarę, kilka westchnień przyjaciół uleci do nieba: „Powero!“ szepną z cicha towarzysze — i wracają wszyscy do swych zatrudnień, do swojéj pracy i niebezpieczeństw.

W samotnéj tylko chacie drżą ręce osieroconéj matki, która płacząc naprawia sieci do dalszéj wyprawy.

Takie jest życie rybaka!

Pewnego dnia zapuściłem się sam jeden w góry. Nino nie towarzyszył mi tym razem: codzienne wycieczki w kraju który czasowo zamieszkałem, obznajmiły mnie dokładnie z całą okolicą — nadto obiecywałem sobie korzystać z towarzystwa pana de G... a mały mój przewodnik niechętnie zbliżał się do uczonego francuzkiego. Od chwili w któréj geolog pokazał chłopczynie podjętego z ziemi owada przez mikroskop, mały mój przyjaciel wziął go za jakąś istotę dziwną, nadprzyrodzoną, za jakiegoś czarownika usiłującego wciągnąć kabalistyczną nauką, niedoświadczonego wędrowca w otchłań potępienia.

— Strzeżcie się, o sinior polacco! — mówiło dziecię z komiczną powagą — w tem wszystkiem ukrywa się nieczysta sprawa złego ducha. Stara Violanta mówiła mi: „Nino, jak zobaczysz coś czego nie rozumiesz, klęknij przed Madonną i zmów Ave Maria, a nieoglądaj się po za siebie.“ Stara Violanta to bardzo mądra kobieta, sinior polacco!

Otóż więc nie chcąc narazić chłopczynę na nowe obawy, a wiedząc z doświadczenia jak trudnem jest zadaniem przełamać wiarę w gusła u ludu, tem bardziéj gdy ta wiara utrzymuje się od wieków przechodząc z pokolenia w pokolenie za pomocą fantastycznych legend i kominkowych baśni — zostawiłem małego Nino w chacie, a sam podążyłem ścieżką wijącą się nad wąwozem w kierunku Sonnino.

Doszedłszy do miejsca w którem zwykle schodziliśmy się z panem de G..., spocząłem: uczony francuzki tym razem nie przybył; snadź w innym kierunku skierował swoją wycieczkę.

Miejsce to było cudownie pięknem. Rozszerzające się ramiona wąwozu tworzyły małą dolinę, zakończoną laskiem drzew oliwnych: z jednéj strony wznosiła się stroma, prawie prostopadła góra, z drugiéj dzikie obrosłe mchem skały, wśród których ręką natury utworzona hrota, służyła nam za schronienie w razie deszczu, lub silnych wichrów panujących w tym kraju. Ze skały wyżłobionem przez wieki korytem spływał z hukiem, szumiący potok, w przepaść otwartą pod mojemi nogami.

Cisza panująca do koła, przerywaną była tylko łoskotem kaskady i trzaskiem kamieni, staczających się w przepaść, a poruszonych przez kozy pnące się po górach.

Nagle w pośrodku téj samotności odezwał się głos silny, uroczysty, poważny...

Jestże to złudzenie zmysłów lub gorączkowe omamienie wyobraźni? Głos zdający się wychodzić z wnętrza ziemi, brzmi ciągle; a wy-

powiatach komitetowi. Korrespondenci ci, stanowiący ogniwa i organa towarzystwa na całej przestrzeni kraju, otrzymają zarazem instrukcję, która wskaże im obraz czynności, do których powołani zostali, oraz sposób w jaki z poruczonych im zadań wywiązywać się mają.

Sekcja ogólna na mocy służącego jéj prawa do wyznaczenia dwóch zadań konkursowych, za rozwiązanie których Towarzystwo przeznaczyło po rs. 300 nagrody, złożyła wnioski swoje w tym przedmiocie, za pośrednictwem Gustawa Zielińskiego sprawozdawcy delegacji w tym celu ustanowionéj i usprawiedliwszy decyzją swoją dwa poniższe zadania do konkursu na rok bieżący, przedstawiła:

Wniosek Wojciechowskiego: Ku jakim rodzajom zakładów fabrycznych mniéj rozpowszechnionych (a zatem z wyłączeniem gorzelnictwa i cukrownictwa) na przerabianiu surowych płodów krajowych opartych, przemysł fabryczny skierować się może ze wspólnym tak dla siebie jak dla rolnictwa pożytkiem? Wykazać korzyści liczebne każdéj po szczególe fabrykacji, poprzeć i dowodami zaczerpniętemi z właściwych źródeł, a w braku tychże rachunkiem w przybliżeniu ułożonym.

Nadto na mocy służącego jej prawa, przedstawienia przedmiotu jednego do medalu, zaprojektowała wynagrodzenie złotym medalem wielkim, przedsiębiorcę fabryki narzędzi rolniczych, który najdokładniej wyrabiane narzędzia i po najtańszych cenach stale w fabryce praktykowanych, przedstawi w czasie wystaw gospodarskich w Warszawie lub Łowiczu odbywać się mających.

Ponieważ mówimy o konkursach, dla nieprzerywania więc uwagi czytelników, podajemy zarazem dwa drugie zadania konkursowe, przez sekcję rolniczą na r. b. przedstawione. Są one następujące:

1) *Henryka Potockiego i Stawiskiego.*— Ułożyć tabelę podręczną ze stosownemi objaśnieniami na teorji i praktyce krajowej opartémi, któraby oznaczyła, wiele w danym czasie na godziny dokonać się daje roboty ręcznej i pociągowej w zakresie gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie: 1) robót czysto-rolniczych, jako to: uprawy roli, nawożenia, siewu, pielenia, okopywania, sprzętu, wózki, młocki i transportów, oraz obsługi machin rolniczych 2) robót pomocniczych i fabrycznych, jakoto: grabarki, rąbania, obrabiania i tarcia drzewa, robót ciesielskich, mularskich, strycharskich i t. p., których warunki konkursu oznaczą, ze względem na płeć i wiek robotnika, na siłę sprzężaju, oraz na jakość przedmiotu; towszystko celem ułatwienia oszacowania pieniężnego t. j. przejścia z robót dziennych na wydziałowe, tak dla dobra rolnictwa pożądanego.

2) *Wrotnowskiego:* „jakiemi środkami gospodarstwo leśne uporządkować tak, żeby złemu ich stanowi obecnemu na przyszłość zaradzić?"

Wniosek ten w rozwinięciu swojem oznacza bliżéj ramy i przedmiot rozprawy.

Sekcja nadto uznawszy ważność przedstawionego przez Adolfa Kurtza do konkursu przedmiotu:

„Wskazać najwłaściwsze dla kraju naszego zasady klassyfikacji i połączonej z nią detaxacji gruntów."

zaprojektowała, aby zadanie to rozwiązane zostało przez współdziałanie delegacji złożonej z pp. Alex. Ostrowskiego wice prezesa, Michała Łuszczewskiego, Antoniego Łubieńskiego i Napoleona Sierawskiego, komisarzy ekonomicznych, któréj do dyspozycji przeznacza rsr. 200 na koszta naukowych sprawdzeń i t. p.

Do konkursu do medalu złotego wielkiego, wartości 75 rsr. Sekcja przedstawiła zadanie p. Henryka Potockiego następującej treści:

„Ponieważ machiny i narzędzia rolnicze są jedną z najważniejszych części gospodarstwa, przeto czyni się wniosek, aby wielki medal złoty przyznany został wynalazcy w kraju zamieszkałemu machiny lub narzędzia, które najpraktyczniejszem i najobszerniejszego w rolnictwie zastósowania na próbach się okaże. Do konkursu przypuszczone być mają tylko machiny i narzędzia w kraju wyrobione."

O innych przedmiotach, które w r. b. Towarzystwo medalami nagrodzić postanowiło, wspomniemy w następnym artykule, który jutro lub pojutrze do wiadomości podamy.

Bliższe oznaczenie warunków dla współubiegających się o nagrody Towarzystwa, Roczniki gospodarstwa krajowego wkrótce ogłoszą, ale dziś jeszcze nie możemy pominąć, że jakeśmy to w Nrze 53 Kroniki powiedzieli, Towarzystwo rolnicze na rok bieżący przeznaczyło nagrody dla wzorowych gospodarzy udziałowych i dla parobków i służących wiejskich. Sekcja ogólna przedstawiła wczoraj, przez sprawozdawcę swego Wincentego Majewskiego, warunki i sposób, w jaki nagrody te udzielane być mają.

O nagrody te ubiegać się mogą tylko osoby krajowego pochodzenia.

Gospodarze udziałowi odznaczać się winni: *a*) przykładnem pożyciem w domu i po za domem; *b*) trzeźwością; *c*) czystością wewnątrz i koło domu: *d*) stanem budynków odpowiednim do rodzaju gospodarstwa udziałowego; *e*) porządnem utrzymaniem ogrodzenia; *f*) dobrym stanem koniecznego inwentarza roboczego i inwentarza na dochód utrzymywanego; *g*) porządnym i stosownym wyborem narzędzi rolniczych; *h*) wprowadzeniem do uprawy roślin pastewnych, przynajmniéj w bliskości siedzib; *i*) dokładną uprawą roli; *k*) pilnem przygotowaniem nawozu; *l*) dobrym w polu urodzajem; *m*) stanem łąk; *n*) stanem ogrodu owocowego i warzywnego, i *o*) stanem pasieki.

Przy udzielaniu zaś nagród dla czeladzi dworskiéj, gospodarskiéj i rzemieślników wiejskich, postawiono za warunek do współubiegania się o nie: *a*) lata służby, lub pobytu w miejscu, licząc od lat przynajmniéj sześciu skończonych; *b*) znajomość powołania; *c*) wierność: *d*) trzeźwość; *e*) pożycie moralne i zgodne, wewnętrzne i zewnętrzne; *f*) pilność; *g*) czystość i porządek w mieszkaniu.

Ogłoszenie współubiegania się do tych nagród, nastąpi bezzwłocznie, za pośrednictwem Roczników gospodarstwa krajowego i innych pism, oraz wójtów gmin i proboszczów. W każdym powiecie komitet wezwie potrzebną liczbę członków Towarzystwa, celem upowszechnienia wiadomości o nagrodach, wyszukania osób do nich kwalifikujących się i udzielenia zdania o wybranych kandydatach. Wezwani członkowie Towarzystwa mocni są przybrać do swojego grona dla współdziałania, proboszczów właściwych parafji.

Kandydatów do nagród podają: wskazani przez komitet członkowie Towarzystwa; proboszczowie parafji zamieszkania kandydatów; właściciel lub posiadacz dzierżawny, albo zastawny dóbr, w których kandydat ma zamieszkanie, albo też *dominus directus* przedłości czynszowych; wreszcie, mogą się też przedstawiać bezpośrednio sami kandydaci, podług wyżéj opisanych warunków współubiegać się prawo mający.

Lista kandydatów sporządzona i zamknięta być winna z dniem 15 maja r. b.

Członkowie Towarzystwa, w powiecie przez komitet na sędziów wydelegowani, po naocznem sprawdzeniu i przekonaniu się, prześlą komitetowi listę zakwalifikowanych do nagrody kandydatów, wraz z opinją swoją i krótkim życiorysem podanego do nagrody. Projekt sekcji podaje bardzo trafny sposób do oznaczenia stopnia zasługi przedstawiających się do nagrody kandydatów, ale nie staje nam czasu do szczegółowego opisania téj manipulacji.

Lista kandydatów przesłaną być winna komitetowi Towarzystwa do dnia 1 czerwca r. b. Komitet na zasadzie takowych, przyzna nagrody, a nazwiska wynagrodzonych do publicznéj poda wiadomości, po przedstawieniu tychże na ogólnem zebraniu Towarzystwa. Nagrody wręczone zostaną przez członka Towarzystwa w parafji nagrodzonego, w obecności proboszcza i ze stosowną uroczystością.

Rozszerzyliśmy się dłużéj nad powyższą kategorją nagród, bo wszyscy zapewne ujrzą w niéj myśl piękną i skuteczną zachętę do pracy, do moralnéj czujności i uszlachetniającego współubiegania drogiéj wszystkim, a najliczniejszéj klassy mieszkańców.

Z kolei przystępujemy do sprawozdania z narad, jakie przedmioty podane przez towarzystwo do rozebrania w sekcjach i na ogólnem zebraniu wywołały. I tu także poprzestać musimy na pobieżnem wskazaniu dwóch lub trzech głównych punktów, które najbardziéj ożywione sprowadziły dyskussję, inne dla braku miejsca do następującego artykułu odroczyć musimy.

Członek Towarzystwa Alexander Kurtz, odpowiadając na pytanie:

„Jakie są środki zaradcze dla gospodarstw na gorzelniach opartych, jeżeli wyrób wódki przestanie się opłacać."

gruntownym, na cyfrach opartym rozbiorem powyższego przedmiotu, powszechną zwróćił uwagę

---

razy które do chodzące mych uszów, przypominają mi inny kraj, inne niebo, innych ludzi.

Boże! nie mylę się, to mowa polska... to pożegnanie Child Harolda, tłumaczenia niezrównanego wieszcza naszego.

Drżący, wzruszony, zbliżam się nad brzeg wąwozu: tam u podnóża góry, o kilkadziesiąt stóp pod mojemi nogami, siedzi mężczyzna w sile wieku, jasno blond broda spływa mu na piersi; koło niego leży kij sękaty, mały tłumoczek i kapelusz z szerokiemi skrzydłami; w ręku trzyma xiążkę i czyta:

Bywaj mi zdrowy kraju kochany,
Już w mglistéj nikniesz powłoce;
Swisnęły wiatry, szumią bałwany,
I morskie ptastwo świegoce.
Dalej za słońcem, gdzie jasną głowę
W zachodnie pogrąża piany:
Tymczasem słońce bywaj mi zdrowe,
Bywaj zdrów kraju kochany!

Nie mogę dłużéj wytrzymać; następująca strofa wyrywa się prawie gwałtem z méj piersi:

Za kilka godzin różane zorze
Promieńmi błysną jasnemi:
Zobaczę niebo, zobaczę morze,
Lecz niezobaczę méj ziemi!

Teraz z kolei zadziwienie nieznajomego do najwyższego dochodzi stopnia. Zrywa się z murawy, przeciera dłonią oczy, patrzy na wszystkie strony — i nic dojrzyć nie może.

Jam zniknął za ułamkiem skały.

— Senże to lub jawa? — mówi sam do siebie składając ręce: — odpowiedz, pokaż się, miéj litość!

Wyszedłem z mego ukrycia i spojrzeliśmy na siebie.

— Czy to być może?... Ludwik!

— Włodzimierz!

Szybszy odemnie towarzysz lat młodzieńczych, wdrapał się w kilku skokach na skałę, i rzucił w moje objęcia.

Był to M... z Poznańskiego, z którym niewidzieliśmy się od lat trzynastu; od owego pamiętnego dla nas obydwóch balu u hr. Ar... w Poznaniu, gdzie losy życia naszego przeważyła pokora oficera pruskiego.

W jednéj chwili stanęły nam w myśli czasy w których obadwa liczyliśmy dziewiętnaście wiosen.

Ileż to zmian od tego czasu zaszło w Poznańskiem! Jedni pożenili się, inni pomarli; a w wioskach wielu z nich, rozgospodarował się prusyzm, wiodąc za sobą dreny, konie meklemburskie i... zatratę świętych obyczajów naszych!

Wiedzieliśmy wzajemnie o sobie, i ta wiadomość ułatwiła poznanie, które inaczéj po długim upływie czasu, nie tak łatwo nastąpić by mogło. On, zapalony turysta, zostawiwszy podróżne manatki w Neapolu, puścił się pieszo z jednym tłumoczkiem na plecach, z ulubionym poetą w ręku, w ten kraj pełen prostoty i zachwycających widoków, w tę ziemię wypieszczoną przez naturę, gdzie wszystko tak nowe, cudne, pierwotne...

— A ty? — zapytał po chwili.

— Jam tu u siebie, — odrzekłem z uśmiechem.

— Niepodobna!

— Idź ze mną, a przekonasz się.

I poszliśmy razem w kierunku Giuliano. — Słońce już zaczęło chylić się ku zachodowi, stada kóz zstępowały zwolna z gór, gnane przez małych pastuszków, ku domowéj zagrodzie; dalekie echo donosiło nam ostatnie dźwięki wesołéj śpiewki.

DODATEK.

zgromadzonych i wyjaśnił jednę z najważniejszych kwestji, jaka się w obecnéj chwili rolnictwu naszemu nastręcza. Podajemy poniżéj w całéj rozciągłości trafne i usprawiedliwione jego wnioski, bo kiedy ważny wypadek zmienić może dotychczasowe stanowisko gorzelnictwa w kraju, tylko gruntowne zastanowienie nad położeniem téj gałęzi przemysłu i nad widokami jakie na przyszłość konsumcja krajowa, i zapotrzebowanie zagraniczne jéj przedstawiają, potrafi uchronić kraj cały od znacznych strat i usiłowania rolników na korzystniejsze zwrócić pole.

Pytanie: jakie są środki zaradcze dla gospodarstw na gorzelniach opartych, jeżeli wyrób wódki przestanie się opłacać? — wywołuje potrzebę rozjaśnienia stosunków, wśród których przemysł gorzelniany u nas istnieje i które sprawiają tak znaczne obniżenie ceny wódki, że wyrób jéj w wielu miejscach zagrożony jest stratą. Rozjaśnienie to dadzą cyfry, wyrobu tego dotyczące, a udziolone Towarzystwu przez Kommissję rządową przychodów i skarbu. Cyfry te okazują, że:

w roku	wyrobiono w kraju okowity garncy
1851/52	10,088,000
1852/53	12,646,000
1853/54	9,330,000
1854/55	10,105,000
1855/56	9,401,000

czyli, że z przecięcia tych lat pięciu, wyrabiano rocznie garncy 10,314,000.

W roku zaś 1856/57 wyrobiono 13,428,000 garncy, zatem wyrobiono więcéj nad przecięcie z poprzednich lat pięciu, o garncy 3,114,000, czyli $^{1}/_{3}$ część powyższéj przecięciowéj ilości. Zwracając uwagę na ceny okowity lat poprzednich, pokazuje się, że o ile wyrob mało przechodził 10,000,000 garncy, cena odpowiadała kosztom produkcji, co upoważnia do wniosku, że produkcja nie prześcigała konsumcji.

W roku zeszłym zwiększony wyrób nie zastawszy żadnego remanentu z lat ubiegłych, podtrzymywany nawyknieniem wysokich cen, nie wpłynął zrazu na zbyteczne ich obniżenie, lecz w roku bieżącym, kiedy ten wyrób ożywiony powszechnym urodzajem, żwawo biegnie i spotyka się z pozostałością z roku zeszłego, zaczyna wywoływać kryzę, która zdaje się zagrażać stratami i nie może pozostać bez oddziaływania na gospodarstwa na gorzelniach oparte.

Kraj wyrabianéj obecnie okowity spożyć nie może, a przy objawionéj w niektórych okolicach skłonności ludu do wstrzemięźliwości, zwykła nawet przecięciowa konsumcja raczéj zmniejszeniu, aniżeli zwiększeniu uległa. Trzeba więc dla utrzymania równowagi, albo znaleźć nowy środek odbytu, albo umniejszyć produkcję.

Zeszłoroczne stosunki handlu zagranicznego spirytusem, stręczyły choć słabe widoki wyprowadzania naszéj wódki zagranicę. Widoki te opierały się na potrzebie obcego spirytusu we Francji, kilko-letnią chorobą winorośli i nieurodzajem nawiedzonéj. Obecnie stosunki te zmieniły się. Francja obcéj wódki niepotrzebuje, a nałożywszy 25 fr. od 100 kwart cła wchodowego, zatamowała jéj przystęp. Związek niemiecki utrzymuje cło wchodowe na wysokości 20 talarów od beczki 35-garncowéj. Anglja zaś 2 szylingi od gallona pobiera, a mając za bezcen, wcale obcéj wódki niepotrzebuje. Zasada więc taryff celnych jest w tych krajach prawie zakazowa.

Widoki we względzie zamorskiego handlu, nic tu pomyślniejszego nie przedstawiają. W Hamburgu, gdzie ten handel dla północnych części Niemiec, głównie się odbywa, płacą dziś za nasz garniec okowity 80% Trallesa, złp. 2 gr. 19 i to razem z naczyniem, w żelazne obręcze okutem. Spirytus nawet ryżowy 90% Trallesa, kosztuje tam obecnie tylko złp. 4 gr. 6 za nasz garniec.

Nawet Prusacy, którym rząd zwraca podatek od wyrobu wódki opłacony, jeżeli ją zagranicę wyprowadzają, nie są w stanie po téj cenie dostarczać. My zaś tem mniéj, gdyż dla nas samo zwiększenie kosztów transportu i opłata cła tranzytowego w Prussach, które po złp. 2 od beczki 35-garncowéj wynosi, możność wytrzymania konkurencji utrudnia, przypuszczając nawet wyjednanie sobie zwrotu podatku od wyrobu opłaconego.

Nie mamy więc widoku na handel zewnętrzny, a że nie mamy równie żadnych widoków na jakie nowe zastosowanie użycia okowity, nie pozostaje więc jak chwycić się sposobu zmniejszenia wyrobu, jeżeli coraz groźniéj działać mogące przesilenie, nie ma dotknąć boleśnie wielu rolników, których gospodarstwa przeważnie na gorzelni się opierają.

Cyfry okazują, że u nas wyrób okowity jest w prostym stosunku z urodzajem kartofli. Kiedy bowiem trwała choroba kartofli, jak to mniéj więcéj miało miejsce w latach od 1851/52 do 1855/56, z których cyfry są tu przedstawiane, przerabiano w tych latach w kraju całym przecięciowo rocznie 2,220,000 korcy kartofli, w roku zaś zeszłym, kiedy kartofle lepiéj się urodziły i który jak się zdaje, jest rokiem przejścia w kryzę gorzelaną, przerobiono w kraju 3,980,000 korcy, czyli przerobiono o 1,760,000 korcy więcéj, niżeli powyższa przecięciowa z lat pięciu cyfra; a jeszcze z 2,656 gorzelni, które w roku zeszłym w kraju istniały, tylko $^{3}/_{5}$ to jest 1891, były czynnemi, a 765 czyli $^{2}/_{5}$ spoczywało. Nie mamy cyfr ruchu gorzelni w bieżącym roku, lecz niska cena okowity i urodzaj kartofli, daje możność przypuszczenia, że produkcja biegnie swym naturalnym pędem i zanim świadomość z faktu stan rzeczy rozjaśni, wielu z nas znajdzie się w stratach, których nieprzewidywał.

Obecna bowiem cena wódki choć byśmy ją tylko na złp. 1 gr. 20 za garniec 78 Trallesa przyjęli, nie jest jeszcze ostatnim wyrazem taniéj ceny. Dla porównania, przytoczę, że w Berlinie płacą w tych czasach po talarów 7 za Eimer okowity 80% Trallesa, co zredukowane na naszą miarę, wypada po złp. 2 gr. 14 za garniec, a że podatek od wyrobu wynosi tam od garnca złp. 1 gr. 2, pozostaje więc za wódkę złp. 1 gr. 12. Odliczając od przyjętéj u nas ceny na podatek gr. 14, pozostaje nam za wódkę złp. 1 gr. 6, a zatem sprzedajemy ją tylko o gr. 6 na garncu taniéj, jak płaconą jest w Berlinie.

Ta jednakże cena w Prussach nie jest uważaną za tamującą wyrób. Lecz ustalone jest tam przekonanie, że kto we własnem gospodarstwie nie potrafi spieniężyć sobie wywaru w ten sposób, aby wartość jego odpowiadała 50 funtom siana za każdy korzec kartofli na wódkę przerobiony, ten gorzelni bez straty prowadzić nie może. U nas mało jest gospodarstw, którehy wywar po takiéj cenie spieniężać potrafiły, bo to tylko przez mleczne i dobrze krowy, przez umiejętnie prowadzony wypas i przez dobrze urządzoną produkcję nawozu, da się wykonać. Dla tego, nie jako rozwiązanie, lecz jako skazówkę do rozwiązania zadania, którego wprowadzenia w dyskussję podjąłem się, przedstawiam:

1) Aby właściciele takich gorzelni, które znajdują się w majątkach położonych w glebie pszenicę i koniczynę rodzić mogącéj, a które zwykle znajdują się w okolicach bezleśnych, lub też w takich, gdzie drzewo jest drogie i łatwe do spieniężenia, uprawę kartofli na korzyść pszenicy i koniczyny zmniejszyli, a w każdym razie bieg gorzelni; krochmal zaś z kartofli, który dotąd na wódkę za opłatą podatku przerabiają i tym sposobem na straty narazić się mogą, usiłowali przerobić bez opłaty podatku, na mleko lub mięso. Wiem, że usiłowania takie nie są łatwe, bo przerobienie tego krochmalu na mięso i mleko, wymaga dobrych krów i przydatnych do opasu wołów, bo tylko, że tak powiem, za pomocą takich maszyn, mięso i mleko z korzyścią produkować można. Zwrócenie jednakże gospodarstwa do produkcji mleka i mięsa, daje mu siły i niezależność, a co najważniejsza, ujednostajnia i upewnia dochody, gdyż mleko i mięso nie ulegają takim, jak inne produkta rolnicze, fluktuacjom cen.

2) Aby właściciele takich gorzelni, które położone są w okolicach leśnych, gdzie wyrób wódki stanowi pewien srodek spieniężenia drzewa, i w majątkach, do których uprawa kartofli z natury gruntu jest przywiązaną, starali się wywary swe przez umlecznianie obory, wychów dobrego i popłatnego bydła, albo wkońcu przez właściwie urządzony wypas wołów, mlekiem i mięsem dobrze spieniężać, a samą gorzelnię umiejętnie i przy pomocy dobrego urządzenia, prowadzić. Takie tylko gorzelnie wytrzymają najdłużéj konkurencję, bo wyrób wódki z natury położenia do nich należy.

3) Aby okolice do uprawy buraków przydatne, a cukrowni nieposiadające, szukały środków jéj powstania.

Jeżeli bowiem nie zwrócimy na obecny stan przesilenia gorzelanego w kraju bacznéj uwagi, jeżeli wyrób wódki z postępem urodzajów kartofli zwiększać nieoględnie będziemy, wówczas niechybnie urodzaj kartofli, który właściwie powinien podnosić rolnictwo, gdyż kartofel jest rośli-

---

Było wszędzie swobodnie, błogo rozkosznie.

Giuliano rysowało przed nami swe skromne, lecz pełne powabu kształty. Widzieliśmy te chaty rozrzucone pomiędzy skałami, ten lasek oliwny przerżnięty srebrną wstęgą wijącego się strumyka, i ten kamienny posąg Madonny, przed którym tyle razy biedna Gigia modliła się i płakała.

Już tylko kilkanaście kroków oddzielało nas od chaty starego Lorenza, wysuniętéj naprzód z pomiędzy innych, i zdającéj się wyciągać do nas gościnne ramiona żywopłotu który ją otaczał.

Concetta jak zwykle wybiegła naprzeciwko mnie, śpiewając po polsku rybacką piosenkę:

Ah jak ja lubię powiew wiatru morza,
Iść w kraj daleki serce mi zabrania...

Usłyszawszy rodzinne dźwięki Włodzimierz M... stanął nagle, spojrzał zdumiony na piękne dziewcze, któremu dałem znak ażeby włoską mową nie zdradziła swéj narodowości, i zawołał pocierając dłonią czoło:

— O Boże... gdzież jestem?

— U siebie, — szepnąłem do ucha dziewczęciu.

— U siebie, — powtórzyła głośno.

On patrzał ciągle to na mnie, to na nią; nieumiejąc sobie zdać sprawy z tego co się do koła niego działo.

Tymczasem Cezary L. nie wiedząc o niczem, zbliżył się do nas wołając z daleka:

— Już czas na obiad — czekamy cię od godziny!

Teraz zdumienie towarzysza moich lat młodzieńczych nie znało granic.

— Polska! Polska! — zawołał składając ręce — nie! to jakieś marzenie uludne, rozkoszne...

I łza wspomnienia zrosiła jego powieki.

— Poveri! — szepnęła Concetta, a piosenka skonała na jéj ustach.

— Poveri amici! — dodała smutnie zbliżająca się w téj chwili Gigia — wyście dobrzy i poczciwi!...

Wkrótce wyjaśniło się wszystko. Włodzimierz M... poznał że to była tylko krótko trwała ułuda; ale za tę jednę chwilę złudzenia, wdzięczniejszym był dla nas jak za najdłuższe godziny rozkoszy.

— Chwila ta, — mówił późniéj, — stała się dla mnie najmilszem ze wszystkich wspomnień, jakie w długich mych wędrówkach zaczerpnąć zdołałem.

Dzień tylko z nami przepędził: spieszno mu było puścić się w dalszą wędrówkę ku Tivoli, Albano, Fraschati.

I on także rażony ciosem nagłym, niespodzianym, dotknięty strasznem nieszczęściem; wiódł swój smutek od wioski do wioski, od chaty do chaty, nie mogąc znaleść nigdzie ulgi cierpieniom: boć i lekki tłumoczek utrudzi kroki wędrowca kiedy pierś jego uciśnięta ciężarem wspomnienia.

— Nie zapuszczajcie się pieszo w ten kraj bagien i podstępów, malarji i złych ludzi, — mówił stary Lorenzo! — tam, z każdéj piędzi ziemi płynie wyziew zabójczy, za każdym gruzem błyszczy wyostrzony sztylet...

— Zostańcie z nami! — dodawały dziewczęta.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ną obficie paszę dającą, stawać się będzie klęską dla wielu, i to co w każdym kraju, gdzie stosunek produkcji roślinnéj i zwierzęcéj płodów rolniczych dobrze jest unormowany, daje pomyślność, siłę i bogactwo, wywoła u nas dotkliwe i bezpotrzebne szkody.

Powyższym wnioskom p, Alexandra Kurtza zarzucił członek towarzystwa Krzysztoporski, że uwzględniając produkcją okowity w kraju, pominęły cyfrę konsumcji. Według niego konsumcja okowity nie jest przesadzoną, skoro w przecięciu 2 garnce na głowę wynosi, nie powinniśmy zatem z chwilowéj trudności zbyt rączo o przyszłości przesądzać. Zarzut ten jednak p. Alex. Kurtz słuszną odparł uwagę, że we wnioskach swoich musiał pominąć cyfrę konsumowanej corocznie w kraju okowity, bo na to trzebaby znać stan remanentów, jakie rok każdy po sobie zostawia. Ale co nie może ulegać wątpliwości to, że kraj produkując w przecięciu przez kilka lat ostatnich około 10 miljonów garncy okowity i spieniężającą korzystnie, dał producentom miarę, któréj bez szkody dla siebie przekraczać nie powinni. Dziś więc kiedy skutkiem urodzaju kartoflli produkcja okowity o 3 przeszło miljony garncy produkcję lat poprzednich przenosi i kiedy jednocześnie widoki do jéj zbycia tak w kraju jak i za granicą zatamowane zostały, niebaczni na obecny stan rzeczy, winni sobie szkodę przypisać. jeżeli niezastosują się do zmienionego położenia rzeczy i pracy swojej i nakładów nie zwrócą w inną stronę, która im pewniejsze i bezpieczniejsze otworzy korzyści.

Ponieważ wyrób okowity nie zdaje się na przyszłość tych zapewniać zysków, jakie dotąd z niego otrzymywano, naturalnym więc biegiem rzeczy rolnicy nasi muszą szukać innego przemysłu któryby im ten ubytek w dochodzie zastąpić potrafił. Ztąd kilkakrotnie zwracano uwagę na potrzebę rozwinięcia u nas fabrykacji cukru, a mianowicie zakładania małych tego rodzaju fabryk; jeden z członków Towarzystwa nadesłał nawet obszernie wypracowany artykuł, w którym powstając na mniemany monopol wielkich cukrowni, wykazywał korzyści z wyrobu cukru w zakładach na małą skalę urządzonych. Zdanie to dało powód czł. Tow. Henrykowi Potockiemu, do udzielenia zebranym jasnych i trafnych w tym przedmiocie spostrzeżeń. I on także myślał niegdyś, że małe fabryki cukru starania przedsiębiercy sowicie wynagradzają, ale doświadczenie własne przekonało go, że tego rodzaju przedsięwzięcia nietylko zysku nie przynoszą, ale nawet warunków egzystencji dla siebie nie mają. Nauczony doświadczeniem uważa sobie za obowiązek ostrzedz tych, którzy tą samą drogą iśćby chcieli. Małe fabryki w porównaniu z wielkiemi z trudnością konkurencję wytrzymują. Powody tego faktu znajdują się w saméj naturze tych zakładów; jak tkacz szlązki nie może współubiegać się z warsztatami mechanicznemi, jak koń arabski choćby najdzielniejszy, goniąc o lepsze z lokomotywą, strudzony nad siły życiem przypłaca, tak samo domowa fabrykacja cukru nie ma w sobie dostatecznego zapasu sił, ażeby wielkim tego rodzaju zakładom sprostać mogła. Mówią u nas o monopolu wielkich fabryk, tymczasem dostarczenie konsumentom przedmiotów codziennego spożycia, po cenach dla ogółu najprzystępniejszych jest zyskiem całego kraju. Kraj nasz nie obfitując w większe pojedyncze kapitały, powinien postarać się o osiągnięcie ich sposobem stowarzyszenia. Wnioskujący należy sam do fabryki sposobem akcji powstałéj; otrzymane rezultaty są najpomyślniejsze. Powiadają, że kraj nasz nie ma wiary w stowarzyszone działanie. Przykład wielkiéj współki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i obecnie zawiązanego Towarzystwa rolniczego insze w téj mierze świadectwo składa. Zespolenie kapitałów w celach użyteczności powszechnéj, jest dzielnym środkiem dla podniesienia zamożności krajowéj i korzystnego umieszczenia kapitałów. Dla nie uczestniczących w zakładaniu fabryk cukrowych, już sama plantacja buraków w właściwych miejscowościach przedsięwzięta, znaczne zyski zapewnia.

Inne pytanie przez towarzystwo postawione: „Jakie wypadki wydało użycie guana i innych sztucznych nawozów?"

Sprowadziło także ożywioną między obradującemi dyskusję. Sprawozdawca sekcji rolniczej, członek towarzystwa Chwalibóg objaśnił, że czynione jak dotąd doświadczenia nie przemawiają stanowczo w kraju naszym za użyciem tego nawozu. Na obszerną skalę czynione próby w Sokołowie Podlaskim, wątpliwe na korzyść użycia guana wydały rezultaty. Zwykle jednak guano użyte na gruntach jałowych, rolnikowi kosztów nie wróciło, a użyte pod buraki, zupełnie nadzieje zawiodło. Naprzeciw temu zdaniu sekcji p. Felix Wołowski przytoczył, że kilkoletnie doświadczenie w nim utrwaliło przekonanie. W poprzednich latach nieurodzaju kartofli, morga jałowego gruntu podsycona dwoma cetnarami guana, wydała mu 40 korcy kartofli, kiedy sadzone na mierzwionym gruncie, zaledwie 27 korcy przyniosły.— W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos w tym przedmiocie pp, Karol Walewski, Skrótkowski, Grabowski, Blumer i inni. Pierwszy z nich przez lat kilka sprowadzał znaczne partje guana, ale rezultat otrzymywał dość rozmaity. Sądzi on, że przyczyna nieudania się czynionych doświadczeń od złego zastosowania zależy. Należy pamiętać, że guano powinno być posypywane na rolę wilgotną, a zatem wkrótce przed deszczem lub po deszczu. Użyte na ziemi jałowéj przez dłuższy przeciąg lat nietylko ziemi nie zasila, ale owszem wyczerpuje, jak o tem doświadczenia czynione w Belgji przekonały, kiedy tymczasem na roli bogatéj nawozem dostatatecznie nasyconéj przyczynia się skutecznie do podniesienia plonów i szybszego rozkładu części pożywnych w ziemi spoczywających. Guano rozrzucać należy zmieszane z trzema do czterema częściami ziemi i dobrze z nią przerobione dla uniknienia skutków kaustycznych, które wywiera, nadto powinno być broną przed zasiewem na roli przywleczone, a nie przyorane; dobrze także rozdzielić go na dwie części i połowę jedną na jesieni a drugą na wiosnę posypać. Na kartofle guano słabo działa, a czynione w Szlązku doświadczenia pokazały, że na grochy skutku nie wywiera. W ogóle sądzi, że u nas w normalnym stanie gospodarstwa przy troskliwéj baczności o pomnożenie miejscowych nawozów, bez pomocy guana obejść się można. Inni członkowie przedstawili, że doświadczenia czynione w Kijanach guberni Lubelskiéj przez p. Jakobs, który w ciągu lat kilku po 10,000 centarów guana corocznie dla podniesienia produkcji buraków sprowadzał i przy pomocy techników zagranicznych u siebie stosował, nadzieje właściciela zawiodły tak. że od zamiaru swego ze stratą odstąpić musiał. Wreszcie. że przy wygórowanych cenach produktów jeszcze guano z korzyścią użytem być może, ale przy dzisiejszych zniżonych cenach zboża, ściślego rachunku nie wytrzyma.

Zmuszeni ograniczyć się dzisiaj na tem pobieżnem sprawozdaniu, podajemy w całości mowę którą prezes Towarzystwa hr. Andrzéj Zamoyski zamknął ten pierwszy szereg posiedzeń Towarzystwa.

„Szczęśliwie doszliśmy panowie do kresu obrad naszych ustawą przepisanego—śmiało twierdzę, iż nie mało wynosimy z pierwszego zebrania pożytku bezpośredniego, a *wpływ* z samego zetknięcia się tylu osób jednym tchnących duchem wynikający, dobroczynnie w zajęciach towarzyszyć nam będzie. Poznaliśmy się, wzajemnie ocenili, *prace szczegółowe* po kraju przedsiębrane, na użytek wszystkich skapitalizowali. Z serdecznem też uczuciem dziękuję wam, żeście licznie na nasze zebranie przybywszy, z taką powagą, z tak wzorowym porządkiem i godnością, hasło dane szanując, obrady wykonali. Piękny to dowód prawdziwego pojęcia obowiązków obywatelskich, cecha niezaprzeczona zdolności, wykształcenia i czułego nadewszystko ocenienia czem jest prawdziwa miłość ojczyzny. Pod jéj nadobnym wpływem, człowiek o sobie zapomina, dobro jedynie ogółu mając na celu. Doskonale także dowiedliście panowie, że odwaga cywilna, owa wzniosła cnota, nie zależy na tem, aby niesforności, próżnem udawaniem niezależności „wyzywać,—jak to mówił Tacyt,—kusić los i przeznaczenie."Jako chrześcjanin, nikt zaiste niezależnym nazwać się nie może, bo szanować każdy święcie powinien *obowiązki*— a już to zależność nie mała; jakżeby miał *prawo*, dla niedobrze częstokroć określonych nawet zachceń, poświęcić *to co go poprzednio* i wyraźnie *obowiązuje*; *to* co się przykłada do szczęścia ogółu? poświęcałby bowiem własność *nie swoją*.

Nie przyszedłem was tu uczyć panowie,—daleka odemnie myśl taka, ale przez was samych powołany do przewodniczenia obradom waszym, chcę się wspólnie z wami z ich wypadku cieszyć, a téj uciechy serdecznéj, pozwoliłem sobie zgłębić niektóre przyczyny.

Rozjedziecie się niebawem po kraju Panowie, uniešcie to zadowolenie z godnego i sumiennego wywiązania się z przyjętego obowiązku pochodzące. Opowiedzcie ziomkom, jakie Najjaśniejszy Pan na kraj nasz zlał dobrodziejstwo,—jak błogie skutki nań spłynąć powinny, skoro dobrze się przejmiemy nadaną nam do narad i prac wspólnych swobodą. Obecność tu JW. Dyrektora Głównego K. R. S. W. i D. którego już dziś liczymy w poczet członków naszych honorowych, jest nam rękojmią, że rozbudzone u nas przez niego *na otwarciu* nadzieje, niezawodnie spełniane zostaną; z upragnieniem wyglądać będziemy po gubernjach szkółek wiejskich nakształt marymontskiéj, która już dobrych dostarcza krajowi w robocie sług i pomocników.

Jest to Panowie się zwyczajem, że przy zamknięciu obrad, streszcza się czynność wykonana—świeżo ją macie w pamięci, nie chcę czasu tą czczą formą zaprzątać. Dodam tylko, że i w domach waszych, liczy komitet na współdziałanie wasze, bez których jałową byłaby jego praca, niepodobną nawet. A kiedy o komitecie wspomniałem, pozwolcie żebym mu tu głośne moje wyraził dzięki za mozolną ale chętną zawsze pomoc i pracę. Uznajcie Panowie, że się wasz komitet dzielnie Towarzystwu wysługuje. O prezydujących w sekcjach zamilczyć też nie mogę—sami panowie świadkami byliście ich gorliwości i poświęcenia.

A teraz, żegnam was Panowie, nie już jak witałem, *nieznanych*, ale jako przyjaciół—do miłego za rok na podobnem zebraniu widzenia. Za rok.... długi to okres czasu, cieszmy się nadzieją, że się nietylko zjedziemy wszyscy, że się zjedziemy liczniéj jeszcze, że z nową ochotą, w nowe zaopatrzeni zasoby i z obecnych obrad uniesionem doświadczeniem, dzielniéj jeszcze do pracy przystąpimy. Powiedziałem za rok panowie, ale w czerwcu mamy się także zjechać, zająć wystawami, rozdaniem kilku już nagród—będzie to pierwszem na zewnątrz działaniem naszem—nie traćcie tego z uwagi, raczcie przygotować na czas dla komitetu materjały. Zebrania te czerwcowe, prawdziwą kiedyś uroczystością będą narodową.

Cele mamy wytknięte—niechaj się nowe w nas obudzi życie i wiara w wspólne działania—do pracy weźmy się żarliwie, ale korne zawsze zasyłajmy do Boga westchnienia, powtarzając: Obyśmy sprostali!"

Trudno byłoby z naszéj strony cokolwiek dodać do tego przymówienia, które tak dokładnie gospodarskie i moralne stanowisko Towarzystwa wyraża. My i kraj cały winniśmy pragnąć, aby te pierwszo kroki instytucji przedstawiającéj najważniejszy kraju interes, bo interes rolnictwa, téj podstawy bogactwa narodowego, obudziły wszędzie zamiłowanie obowiązków domowych i użytecznéj pracy. Za niemi pójdą: poszanowanie ognisk rodzinnych, miłość i dobry przykład dla podwładnych, oraz rostropna oszczędność, która jest poświęceniem chwilowego samolubstwa, dla obowiązków jutrzejszych. Rzymski poeta ziemiaństwa witał bogaty ziemię swoją piękną nazwą:

„*Saturnia tellus magna parens frugum*."

Wszak i o nas dawniéj to samo mówiono i dziś jeszcze moglibyśmy na tę nazwę zasłużyć. W tem naczelnem większości mieszkańców powołaniu, nie zalegajmy pola, któreby w zamian inna pilniejsza ręka na swój użytek obróciła. Pług w ziemię umiejętnie zapuszczony, nie jeden ukryty skarb na jaw wywiedzie, ład i zamożność do domu sprowadzi i ściśléj z powszechnem dobrem zespoli. Towarzystwo rolnicze, jest pierwszém ogólniejszem w tym kierunku usiłowaniem. Pamiętajmy tylko na słowa poety:

„Trzeba orać ziemię żyzną
z wiarą i nadzieją."

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 26 *Lutego*. (Wieczorem o godzinie 10). W obu Izbach usuwający się ministrowie donieśli o swojéj dymissji, i wezwaniu lorda Derby. Następnie Izby odroczyły się do piątku. Dziś po południu o godzinie 4éj, gabinet jeszcze nie był ułożony.

Londyn 23 *Lutego*. (Z rana). W dobrze zawiadomionych kółkach za pewność podają, że p. Gladstone i hr. Grey odmówili przyjęcia posad w gabinecie. Jako pogłoskę podają, że lordowie Stanley i Stratford odmówili udziału. Za prawdopodobne uważają, że lord Malmesbury obejmie ministerstwo spraw zagranicznych, Disraeli finansów, jenerał Peel wojny, a lord Ellenborough spraw indyjskich.

Paryż 22 Lutego. *Moniteur* donosi, że hrabia Hatzfeld notyfikował rządowi cesarskiemu małżeństwo xięcia Fryderyka Wilhelma pruskiego z xiężniczką Wiktorja angielską. (*Inde. Belg.*)

ANGLJA.

Londyn 21 Lutego. *Observer* donosząc o usunięciu się gabinetu lorda Palmerston mówi: »Czyliż tu obecnie idzie o zwyczajną zmianę ministrów? Obawiamy się, iż tak nie jest bynajmniéj. Każdy rząd obecnie obejmujący ster—czy na czele jego będzie Derby czy Russell,—popierany *konsekwencją* Grahama i Gladstone, *pojednawczym duchem* Roebucka; *czysto angielskiem* usposobieniem Milner Gibsona i *delikatnemi* manjerami sir Roberta Peel, nie łatwe mieć będzie zadanie. Rząd który obejmuje ster państwa, w skutku wniosku otwartą tchnącego nieprzyjaźnią dla sprzymierzeńca rządu lorda Aberdeen z roku 1854, nie bardzo na różach spoczywać będzie. Sprawa ta nie jest tak łatwą, jak ci panowie sądzą, chociaż być może, że każdy z nich, ma swoją listę gabinetu gotową w kieszeni. Czyliż długo jeszcze losy Anglji służyć będą gromadzie malkontentów za piłkę do zabawki, a dodajmy jeszcze, że ta gromada nie ma między sobą żadnéj wspólności idei i tylko połączona jest celem wywołania złego, którego następnie naprawić nie będzie w stanie.

— Drugie przyjmowanie poranne u Jéj Król. Mości, ma być w dniu 10 marca w pałacu Saint James.

— W wyższych sferach nie sądzą tu, żeby przyszło do zerwania z Francją z powodu zmiany gabinetu. Zerwanie to wtedy tylko byłoby niechybnem, gdyby przyszło do utworzenia gabinetu Roebuck, ale do tego jeszcze bardzo daleko. Według wiadomości z Paryża, hr. Persigny, który chwilowo opuścił Londyn, wyjechał już z powrotem na swoją posadę do Londynu. (*Ind. Bel.*)

BELGJA.

Bruxella 20 Lutego. Nowo-narodzona xiężniczka Brabancji, otrzymała wczoraj tymczasowy chrzest i imiona Ludwika, Marja, Amelja. Dopełnił obrzędu proboszcz parafji Stéj Guduli. Xiężna Brabancji sama karmi swoją córkę i zamierza dopełniać ciągle tego obowiązku macierzyńskiego.

Moniteur ogłasza postanowienie królewskie, udzielające zupełną amnestję za wszystkie przestępstwa policyjne. Dziś rano przyjmowaną była w zamku deputacja izby, składająca królowi powinszowania z powodu urodzin xiężniczki Brabancji. Przy początku posiedzeń prezes zakommunikował reprezentantom odpowiedź Jego Kr. Mości. Stan zdrowia xiężnéj Brabanckiéj i nowo-narodzonéj xiężnicznicziki, nie pozostawia nic do życzenia. (*Inded Belge.*)

FRANCJA.

Paryż 21 Lutego. Otrzymano w Paryżu wiadomość o przyjęciu przez królowę dymissji gabinetu Palmerstona i wybraniu lorda Derby do utworzenia nowego składu rady ministrów. Chociaż wystąpienie pana Gibson nabrało przez to siły ważności jaką tylko zyskać mogło, nie sądzą tu,—przynajmniéj między osobami które powinnyby umieć tę rzecz trafnie osądzić, żeby przesilenie ministerjalne przez jakie przechodzić będzie Anglja, skompromitować mogło w stanowczy sposób nasze przyjaźne stosunki z naszemi zamorskiemi sprzymierzeńcami, ani nawet los bilu który wywołał ten wypadek lub przynajmniéj innego odpowiedniego środka. *Constitutionnel* dzisiejszy w artykule podpisanym przez p. Amédée Renée, z tego stanowiska ocenia dzisiejsze położenie między-narodowe.

Wiadomość która mogłaby być bardzo bolesną, gdyby wskutkach okazała się taką jak się obawiano, sprawiła wielkie wrażenie w świecie urzędowym i między licznemi przyjaciółmi jednego z naszych najznakomitszych wojskowych. Marszałek Bosquet dostał uderzenia krwi na mózg. ale dziś stan szanownego chorego jest prawie zupełnie zaspokajający.

Moniteur de l'Armée donosi, że w dniu 18tym b. m. w Brest, cztery kompanje piechoty morskiéj (w ogóle około 700 ludzi) i pół baterji granatników, wsiadły na statki udając się do eskadry admirała Rigault de Genouilly.

Według tych samych wiadomości, wielkie ilości węgla zakupione zostały na rachunek Porty w Belgji i Anglji.

Nic dotąd nie jest skończone co się tyczy projektu prawa o fałszywych tytułach, roztrząsanego obecnie w radzie stanu. Projekt ten podobno ogranicza się na przywróceniu artykułu 259 kodexu karnego wymierzonego przeciw używaniu fałszywych tytułów, a który Rzeczpospolita zniosła.

Pomimo że niektóre dzienniki doniosły, że w nieobecności pana Cremieux, obrona Pierrego przedstawiona będzie przez pana Emille Ollivier, dziennik *Droit* zaręcza, że pan Nogent Saint Laurens, został urzędownie wyznaczony do tego obowiązku i że przy nim pozostanie obrona tego oskarżonego.

Pierri trzyma się swego systemu obrony. Nie zaprzecza on że należał do spisku, ale zapewnia, że na chwilę przed wykonaniem zamachu, uczuł wyrzuty sumienia i oddalił się z miejsca zbrodni, i wtedy właśnie został aresztowany. Dodają że Orsini osobistemi zeznaniami potwierdza system obrony Pierrego.

— Jeden z korrespondentów w *Indépendance Belge*, zaręcza za pewność następujących szczegółów względem Szymona Bernard *klubisty*.

»Jest to dawny uczeń sztuki lekarskiéj, który odbywał kursa w Montpelier. Urodził się w Carcassone, ojczyźnie Barbesa. Znacznie przed rokiem 8148 podróżował on w południowéj Francji wraz z Janem Journet, propagując *Furjeryzm*. W roku 1848 znajdował się w Paryżu i codziennie bywał na posiedzeniach zgromadzenia narodowego, dla zdawania o nich sprawy w kolumnach *Democratie politique*.

Jest to człowiek mający dziś około czterdziestu lat, wzrostu więcéj niż średniego. *Gazette des Tribunaux* wspominała dziś o rozmaitych owacjach, jakie Bernardowi zjednała jego miłość demokracji, ale w wyliczaniu klubów które założył, zapomniała o najważniejszym, to jest klubie bazaru de Bonnes Nouvelles w sali koncertowéj.

Tam to Bernard najpierwéj się popisywał. Mówił on z łatwością a niekiedy z dziwną wytwornością. Nie będąc elegantem, zawsze jednak ubierał się czarno, a kamizelki jego były zawsze świeże. Zapuszczał długie włosy szatyn, miał bródkę i dość długie wąsy. Twarz jego owalna i blada, nos orli, oczy wypukłe, ruchy południowe, głos brzmiący, sprawiały dość efektu na słuchaczach.

Mowy które miewał, nazywał *lekcjami politycznemi*. Zwykle rozpoczynał posiedzenie zdając sprawę w sposób zawsze prawie bardzo oryginalny z rozpraw zgromadzenia narodowego, które kończyły się godziną pierwéj. Jeśli mu się spotkać zdarzyło które z imion na liście reakcji, nie oszczędzał ich i obsypywał dziwnemi przydomkami.

Był on jednym z pierwszych a podobno nawet najpierwszym założycielem klubów płatnych, ale każdy obywatel małym kosztem mógł korzystać z jego lekcji *politycznych*, bo wejście kosztowało zrazu tylko jeden *sous* a następnie *dwa* kiedy już znalazł niejakie wzięcie. Te zgromadzenia bywały bardzo liczne, prawie co dzień można było znaléźć tam coś niespodziewanego. Zresztą szyld umieszczony był w jednym ożywionym cyrkule bulwarów, i nic dziwnego że każdy przechodzący doznawał pokusy niewinnéj ciekawości dowiedzenia się co się stało na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w tym dniu. To uwalniało od potrzeby kupowania dziennika i było daleko zabawniejsze niż czytanie narodowych sprawozdań.

Klub Bonnes Nouvelles odróżniał się od innych wykwintnością sali urządzonéj poprzednio do dawania widowisk. Pierwsi przybywający zajmowali krzesła i ławki, po obu stronach były sreregi lóż. Ale to niedługo trwało. właściciele sali zauważali że lud nanosił za nadto błota ulicznego i że meble za prędko zaczęły trzeszczyć i łamać się. Bernard musiał zainstalować się gdzieindziéj.

W klubie o którym mówimy, pewnego dnia xiądz Deguerry, przedstawił się jako kandydat pod prezydencją Bernarda. Ten przedstawił go słuchaczom w sposób bardzo pochlebny, ale kiedy mówca chrześcjański skończył swoją przemowę, Bernard powstał na niego w dziwny sposób, oświadczając że zupełnie inaczéj pojmuje chrześcjanizm i Ewangelję i że nie może go przyjąć za kandydata demokracji. Zgromadzenie nie zatwierdziło kandydatury xiędza Deguerry, który łatwo się pocieszył po téj klęsce.

Bernard wówczas namiętnie palił papierosy, które nieustannie sam sobie zwijał w palcach. Był to człowiek bardzo śmiałego obejścia, pił chętnie wcale nie krew, dla utrzymania swego zapału. Dochody jakie zbierał w klubie co wieczór, pozwalały mu pokrzepiać się należycie po trudach swego apostolstwa.

Jan Journet jego współpracownik w furjeryzmie, miał głowę za nadto zawróconą idejami Rzeczypospolitéj. Pewnego wieczora w czasie zgromadzeń wyborczych, które wysłały Eugenjusza Sue, Carnot i Delfotte, Jan Journet wyraził się z taką swobodą demokratyczną, że prezez klubu *Salon de Mars* przy ulicy de Bac, gdzie to miało miejsce, widział się zmuszonym kazać go przemocą ściągnąć z mównicy gdzie się znajdował, aby go wyprowadzić na ulicę, dokąd nie chciał się udać, szarpiąc się jak opętany.

Bernard, bohater naszego opowiadania był nauczycielem języka łacińskiego. Jego młodszy brat, jest professorem geometrji i ma być bardzo biegły w matematyce.

— Zdaje się, że pogłoski jakoby baron de Bourqueney w Wiedniu, a pan de Latour d'Auvergne w Turynie, wystąpili przyjaźnie w imieniu Francji, w celu zbliżenia dworów Austrji i Piemontu, pochwycone chyba zostały z powietrza. Pretensja objawiona przez Austrję, przedstawiania się niejako w miejsce wspólnego wpływu jaki traktat 30 marca zdawał się poręczać wszystkim podpisanym na nim mocarstwom na wszelkie postanowienia Wysokiéj Porty, nie są tego rodzaju, żeby pobudziły Francję do występowania na korzyść Austrji. Rzeczywiście dziwilibyśmy się, gdyby Francja starała się zmniejszyć trudności jakie dla Austrji wznieca jéj polityka. (*Indep. Belge.*)

INDJE.

Bombay Times, ogłasza następujące szczegóły względem kar wymierzonych na powstańców:

Pięćdziesięciu pięciu powstańców rozstrzelano w Ghorgaon, dnia 15 Stycznia. Trzydziestu pięciu z nich było członkami rodziny panującéj, a dwudziestu należało do klassy uczonych (pawdis). Okręg ten jest dziś prawie spokojny, i podatki płacone są dość regularnie.

List z Delhi 24 Grudnia, donosi co następuje: Exekucja nababa Ihigger, odbyła się wczoraj o godzinie czwartéj po południu, na Chandnee Chow szubienica wzniesioną została przed Kotwata. Scena ta sprawiła wielkie wrażenie na widzach, którzy byli bardzo liczni. Pułk 60 piechoty angielskiéj i oddział górków, rozstawione były na różnych ulicach prowadzących do miejsca kary.

Skazany przywieziony został z zamku na odkrytym wozie, pod eskortą oddziału riflerów. Był to przystojny mężczyzna około 45 lat; zdawał on się być zupełnie obojętnym na los, jaki go czekał, aż do chwili wejścia na rusztowanie. Ale tu uległ mocnemu dreszczowi. Wszystko tak było przygotowane, że w jednéj chwili prawie przeszedł do wieczności.

Następnie powieszono nababa Meer, naczelnika powstańców w bitwach Hnidar i Badhe Seras, obok niego powieszono dwóch innych nędzników.

Lahore Chronicle ogłasza listę europejczyków zamordowanych w mieście Delhi w początku powstania, na których czele znajduje się p. Fraser assystent kassy towarzystwa indyjskiego, urzędnicy banku, poczty, telegrafu, kollegjum, wydawca *Delhi Gazette*, kapelani i missjonarze angielscy, kobiety, dzieci.

Dzienniki londyńskie ogłaszają rozmaite depesze jenerała Outram, pułkownika Rowegt, brygadjera Campbell, donoszące o faktach już znanych z doniesień telegraficznych z Malty. Dodają tylko, że w ataku 12 Stycznia, indjanie z Lucknow byli w liczbie 30,000. W innem miejscu *Bombay Times* liczy na 100,000 liczbę walczących zgromadzonych w téj stolicy i jéj okolicach. Ale dodaje, iż prawie nieustający ogień artyllerji, który oni sypią na anglików, nie sprawia żadnéj szkody tym ostatnim. Liczy on, że jenerał Colin Campbell mieć będzie pod swemi rozkazami 20 do 22-tysięcy ludzi, z których 10,000 posiłkowych górków i że z tą siłą połączy się z 4000 pod dowództwem jenerała James Outram.

Bombay Times z d. 23 Stycznia, w następujący sposób zaprzecza pogłosce o schwytaniu Nena Sahiba, podanéj przez jeden z dzienników kalkuckich.

Englishman z d. 7 mówi, że otrzymał wiadomość, że Nena Sahib znajduje się pod Nagude, z bardzo licznemi siłami (*very large*) i że zamierza oblegać Sangor. Tylko przybycie nowych posiłków angielskich, może go zmusić do udania się w inną stronę. Jeśli ta wiadomość jest prawdziwą, w takim razie wojsko z Bombay pod rozkazami jenerała Rosse, może już mieć nadzieję dostania w swoje ręce tego wcielonego szatana, i przyprowadzenia go jako jeńca do Bombay.

— Akt oskarżenia przeciw królowi Delhi datowany jest 5 Stycznia, i podpisany przez zastępcę jeneralnego audytora. Cztery są punkta oskarżenia: 1) Że król chociaż pobierający pensję od rządu Towarzystwa Wschodnio-indyjskiego, w prze-

ciągu czasu od 10 maja do 1 października 1857 r. podmawiał do powstania i wspierał w tym względzie subadora Mohamed Bukt Chana z artyllerji i innych niewiadomych poddanych i żołnierzy w służbie Towarzystwa Wschodnio-indyjskiego zostających; 2) że jego własny syn Mirza Mogul poddany rządu angielskiego i inni nieznani mieszkańcy Delhi, zostali przez niego do otwartego powstania i buntu przeciw rządowi podburzeni; 3) że on chociaż będąc poddanym rządu angielskiego, przez zdradę stanu w dniu 11 maja 1857 r., ogłosił się królem Delhi i monarchą Indji, opanował miasto Delhi, i tam w połączeniu z Mirzą Mongul Mohamed Chanem i innemi, przedsięwziął środki ku obaleniu władzy angielskiéj, zbrojne siły w Delhi zgromadził i ztamtąd do walczenia z rządem angielskim wysyłał; 4) że w d. 17 maja 1857 r. w obrębie murów swego pałacu 49 osób europejskiego lub nieznanego pochodzenia, po największéj części kobiet i dzieci, kazał zamordować, że w czasie od 10 maja do 1 października żołnierzy i innych krajowców do zamordowania officerów i innych poddanych angielskich, podmawiał i wydał rozkaz, aby wszystkich chrześcjan i anglików gdziekolwiek takowi zostaliby spotkani zabijano, które to wszystkie czyny 16tym artykułem aktu 1857 r. jako przestępstwa kryminalne, podciągnięte zostały pod surowe kary.

Dowiedzenie słuszności tych punktów oskarżenia, pociągnie za sobą naturalnie wyrok śmierci króla, sądzą jednak powszechnie, jak już wspomnieliśmy poprzednio, że zostanie ułaskawiony, ponieważ przy wzięciu go w niewolę, porucznik Hodgson zaręczył mu ocalenie życia, chociaż jak wiadomo, oficer ten uczynił to na własną odpowiedzialność i poręczenie jego ani poprzednio nie było upoważnione, ani następnie zatwierdzone.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

WŁOCHY.

Turyn 18 Lutego. Proces w Genui postępuje powolnie. Niejaki interes przedstawił się dopiero na posiedzeniu 10 Lutego. Przesłuchano na nim dwóch oskarżonych Desmartino i Bisso, którzy obaj schwytani zostali na jednym statku na Lago Maggiore. Pierwszy wynajął magazyny, w których znaleziono zapasy broni i prochu. u Bisso zaś znaleziono pod podszewką sukni zaszyty list Mazziniego. Bisso nie przypomina sobie jakim sposokem ten list znalazł się w jego sukni. Zajmujące było także zeznanie niejakiego Giuseppe Travero; świadek ten ośmdziesioletni, jako stary przyjaciel rodziny Mazziniego oświadczył, że już od roku 1830 nadaremnie starał się trzymać na wodzy exaltowany umysł swego młodego przyjaciela Giuseppe Mazzini i że nieraz mu przepowiadał, że prędzéj lub późniéj dostanie się do domu obłąkanych. (*Pr. St. Anz.*)

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku zeszyt IIgi **GABINETU MEDALÓW POLSKICH**. obejmujący panowanie Zygmunta IIIgo, i połowę panowania Władysława IVgo. Prenumeratorowie zgłosić się zechcą po odbiór, do zakładu fotograficznego Karola Beyera na Krakowskiem-Przedmieściu Nro 389. (Ner 90.—1).

Nakładem Karola **BERSTEINA** przy ulicy Miodowéj Nr 483, wyszło dziełko p. n. Obrazki dla dzieci, zdjęte z rzeczywistości, przez Zofję Ścisłowską, wydanie IIgie ozdobione 4ma rycinami, wykonanemi w zakładzie artystyczno-litograficznym A. Pecq. Cena exemplarza w tekturkę oprawnego wynosi kop. 82 i pół (Nr. 87—1)

Prenumerata na

TYGODNIK

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY KRAKOW. NA ROK 1858.

wydawany przez *c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie*, będzie wychodził i na rok 1858 w tym samym formacie, w tych samych perjodach i w tych samych warunkach. Przedpłata na Tygodnik przesyła się do bióra c. k. Towarzystwa gosp.-roln. krak. przy ulicy Szewckiéj pod L. 335/6, z wyrażeniem: pieniądze prenumeracyjne franco. Wynosi rocznie na prowincji złr. 6, półrocznie złr. 3 m. k.; rocznie w miejscu złr. 5, półrocznie złr. 2 kr. 30 m. k. W Królestwie Polskiem (jak za granicami państwa austrjackiego) przyjmują przedpłatę wszystkie urzęda pocztowe na cenę półroczną Rsr. 3 kop. 8. (Nr 3.—6)

DOBRA ŻYRZYN,

położone w gubernji i powiecie Lubelskim, nad rzeką spławną Wieprz, o milę od rzeki Wisły, przy trakcie szosowym z Warszawy do Lublina idącym; zajmują powierzchni morgów trzystoprętowych 14,945 (dziesiatyn 7,659), w któréj jest lasu morgów 4,977, (dziesiatyn 2550) częsci grubego; gruntu ornego, w 6ciu folwarkach 2,983, (dziesiatyn 1528) w 3 i 4-polowej rotacji; łąk dworskich w części polnych, w części nadwieprzynych 488 (dziesiatyn 96), pastewników wyłącznie dworskich 394 (dziesiatyn 204). Gruntów wiejskich w 10 wsiach zarobnych 5,120 (dzies dwa tysiące szeset dwadzieściacztery. Wysiewy: oziminy korcy 775 i w proporcji tego jarzyny. Pańszczyzny rocznie dni; sprzężajnej 12,840, pieszej 23,608, dni pomocniczych letnich 735 Budynki: dwór murowany, z oficynami obszernym ogrodem, oranżerją i trephauzami, gorzelnia, browar i znaczna część innych budynków gospodarskich, murowane; wszystkie zaś, tak dworskie jak i włościańskie, porządne i starannie utrzymane; kościoł nowy murowany; stacja pocztowa. Sprzedaż się bez inwentarzy w drodze działów, przez publiczną licytację przed Trybunałem w Lublinie odbyć się mającą, co do przygotowanego przysądzenia w dniu 1 (13) marca r. b. co do stanowczego w połowie maja r. b. Licytacja rozpocznie się od summy złp. 1,264,244 czyli rub. rs. 189,636 kop. 60, jako od szacunku przez biegłych wynalezionego. Vadium, przy przystąpieniu do licytacji złożyć się mające, oznaczone jest na rs. 15,500. Nieumorzonej pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego będzie około rsr. 45, 000 może nadto pozostać przy gruncie około rs. 60,000 na rok lub dłużej. Reszta szacunku spłacalna w dni 30 od daty ostatecznego przysądzenia —Relacja biegłych i warunki licytacyjne są do przejrzenia w kancelarji pisarza Trybunału; zaś mappa i rejestra pomiarowe w r. 1854 sporządzone. oraz szczegółowe wiadomości, na gruncie. Patronem sprzedaż popierającym jest W. Baczyński w Lublinie.—Inwentarze żywe i martwe, zaraz po sprzedaży dóbr, przez publiczną licytację sprzedane zostaną. (Nr. 89—1).

KANTORE GUWERNANTEK i GUWERNERÓW

Przy ulicy Długiéj Nro 545 w domu Bockana obok Apteki Wernera na 2giem piętrze od frontu.

Są do umieszczenia nauczycielki i nauczyciele Polacy, Niemcy, Francuzi z rozmaitem wykształceniem naukowem i talentami —Bony Niemki i Francuzki: metrowie muzyki, oraz dwóch guwernerów zdolnych uposobić do uniwersytetu. Paryżanka posiadająca język angielski i muzykę, życzy znaleźć miejsce w Warszawie.—*J. Foland.* (Nr. 88—1).

Znany od lat kilkunastu

PŁYN

na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,

nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok kościoła KK. Karmelitów.—Środek ten oznaczony Numerem drugiem, leczy bardzo skutecznie wszelkie odciąganie.— Tenże Płyn jest w Kijowie w sali Kontraktowéj Ner 2gi. u Norblina i Comp. w składzie wyrobów nakładowych, po cenie robli srebrem 2. (Ner 81.—2)

Do składu Dra F. Betzhold przy ulicy Senatorskiéj obok Rerursy, nadszedł nowy transport **świeżych nasion** ogrodowych, polnych, kwiatowych i leśnych jako to: koniczyny lucerny, buraków i t. d., oraz **worków** konopnych węgierskich drylichowych bez szwu; tamże dostać można **cukru** w głowach i mączce po miernéj cenie; **musztardy** różnéj, **octu** winnego i estraganowego; **drożdży** funtowy **jabłek** i **gruszek** suszonych, również **proszku** perskiego na robactwo.—Spis różnych nasion na r. b. gratis otrzymać można (Nr. 78—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Biernacki* Stan. oby. z Uszyna nr 556, *Bukowski* Frėde. oby. z Krajewa nr 500, *Bedliński* Ant. oby. z Otalązy nr 505, *Gostkowski* Tomasz ob. z Naborowic nr 585, *Kuszel* Lucjan ob. z Drążgowa nr 613, *Lesser* Stan. bankier z Petersburga nr 490½. *Łempicki* Eug. obyw. z Głogowa nr 570, *Moszczyński* Józef ob. z Bronisz nr 582, *Marszewski* Stan. ob. z Włocławka nr 556, *Rzewuski* Jan ob. z Grzebowilka nr 586, *Szamowski* Wiktor oby. z Przegalina nr 584, *Turski* Xaw. oby. z Szulmierzyc nr 634, *Tymowski* Sewe obyw. z Chucisk nr 584, *Wejtko* Ant. kapitan inżynierji z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Byszewski* Alex. ob. do Zwoli, *Bielski* Ant. ob. do Fajsławic, *Czarniecki* Stef. ob. do Wysokiego, *Chełmski* Wład. ob. do Okuniewa, *Dembowski* Alexy ob. do Smardzewa, *Gałczyński* Ant. ob. do Wrzącéj Woli, *Gedroic* Karol xiążę do Cesarstwa, *Kosobudzki* Jan ob. do Woźnik, *Kurdwanowski* Djonizy obyw. do Osin, *Molinari* Ant. inżynier do Grodna, *Niemojewski* Adolf oby. do Słupi. *Ordęga* Jan oby. do Żelechowa, *Rivand* Hilary inżynier do Petersburga, *Skirmund* Alex. obyw. do gub. Mińskiéj, *Suchorzewski* inżynier do Kowna, *Wojczyński* Jan ob. do Łaswska, *Zymirski* Konst. ob. do Klembowa, *Badeni* Sta. ob. do Krakowa, *Meleniewski* Józef ob. do Paryża, *Zamojski* Tomasz hr. do Londynu.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 163, wyjechało 192.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 26 Lutego 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	50
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	88	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	98	14	86
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	48	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 25 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	—	—	101	80
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	154	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	80	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	75
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	30	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	65	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 62²/₃, od listów zastawnych kop. 10²/₃, od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 86¹/₉

TEATR WIELKI. Dziś: *Tańce perskie.* — *Wesele w Ojcowie.* — *Łobzowianie.* — Część opery *Norma.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.* Jutro: *Halka.*

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 8my.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że od dnia 8 (20) Lutego roku b., pociągi wychodzić będą: z Warszawy o godzinie 8méj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza, o godzinie 1széj minut 45 po południu osobowo-towarowy do Łowicza, o godzinie 5téj minut 30 po południu osobowy do Granicy i Łowicza; pociągi przychodzić będą do Warszawy: o godzinie 10téj minut 15 rano osobowo-towarowy z Łowicza, o godzinie 6téj minut 25 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza, o godzinie 12 min. 33 w nocy osobowy z Granicy i Łowicza.—Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na wszystkich stacjach i przystankach drogi żelaznéj.—*Rozenbaum.*

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
KAROLA BEYERA

przeniesiony z ulicy Wareckiéj na Krakowskie-Przedmieście Nr. 389, do dawnego domu PP. Wizytek wprost Saskiego Placu na pierwszém piętrze. (Ner 380.—22.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Lutego 1858.— Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.